Przygoda z babcią

Babcia niezbyt często bywa u Wojtka. Mieszka daleko, a długie podróże trochę ją męczą. Tym bardziej każdy jej przyjazd jest wielkim wydarzeniem. Zaczęły się ferie zimowe i chłopiec czekał na przyjazd babci z utęsknieniem. Ferie spędzał w domu i – co by nie powiedzieć – trochę się nudził. Spotykał się z kolegami, chodził na lodowisko i na sanki, ale po powrocie do domu był sam. Rodzice pracowali, a pusty dom i czas spędzany w samotności trochę go przerażały. Wojtek, jeszcze zanim ferie się zaczęły, zadzwonił do babci, prosząc ją, by przyjechała do niego. Babcia oczywiście się zgodziła. Rodzice nawet żartowali, że Wojtek tak szczerze ją namawiał, iż nie miała innego wyjścia i po prostu musiała się zgodzić. Gdy babcia w końcu przyjechała, Wojtek miał spore fory. Mógł dłużej rano pospać, bo babcia niezawodnie budziła go o umówionej godzinie, gdy rodzice byli już w pracy. Broniła go też, gdy kazali mu wcześniej iść spać. Były gry w karty, w warcaby, a nawet w szachy. Babcia co prawda wcześniej nie grała w szachy, ale wnuczek nauczył ją zasad i całkiem nieźle jej szło. Wojtek najbardziej jednak cieszył się z opowieści babci o tym, jak to było kiedyś. Czasy te były zupełnie obce dla chłopca. Wieczorami, kiedy wszyscy byli już w domu, babcia opowiadała o swoim dzieciństwie – o przygodach, które przeżyła, o smutnych i wesołych wydarzeniach. Z dużym zainteresowaniem słuchali jej rodzice, a zwłaszcza mama, mimo że znała wiele z tych historii. Babcia często opowiadała bowiem także o niej, gdy była małą dziewczynką. Ferie zimowe, jak wiadomo, trwają dwa tygodnie. Wojtek cieszył się z przyjazdu babci i był zaciekawiony jej opowieściami, jednak po tygodniu zaczęło go to trochę nudzić. Rodzice zwracali mu uwagę, że to on zaprosił babcię i to on pełni rolę gospodarza domu. Powinien więc zadbać o to, by była zadowolona z wizyty. Wojtek niespecjalnie się tym przejął i pewnie nie zmieniłby swojego zachowania, gdyby nie to, co wydarzyło się następnego dnia. Babcia, nie chcąc, by wnuczek spędzał czas tylko w domu, postanowiła pójść z nim na sanki. O tym, że sama będzie zjeżdżać, początkowo nie było mowy – miała jedynie popatrzeć, jak robią to dzieci. Jednak rozbrajające prośby Wojtka okazały się skuteczne i babcia zgodziła się zjechać razem z nim po łagodnej stronie wzgórza. Wystartowali. Sanki jechały wolno, bo były obciążone, i w połowie wzniesienia zatrzymały się. Wojtek uznał, że taki zjazd się nie liczy i że muszą spróbować z drugiej strony, gdzie jeżdżą wszyscy. Babcia pomyślała, że skoro wcześniej sanki prawie w ogóle nie chciały zjeżdżać, to i tam zjazd będzie łagodny. Zjechali razem na sam dół – a babcia nawet dalej, tylko że już bez sanek. Okazało się bowiem, że obciążone sanki nabrały na końcu takiej prędkości, iż nie chciały się zatrzymać. Babcia, chcąc ratować sytuację, próbowała hamować nogami, ale nie był to najlepszy pomysł – skończyło się wywrotką. Dla babci był to bardzo bolesny upadek. Wstała co prawda o własnych siłach, jednak bardzo bolała ją noga. Z dużym trudem wrócili do domu. Gdy rodzice wrócili z pracy, postanowili pojechać do lekarza, by obejrzał uraz. Na szczęście noga nie była złamana, jednak kontuzja okazała się poważna i konieczne było ograniczenie ruchu. Innymi słowy – babcia powinna jak najmniej chodzić przez cały tydzień. W tym czasie Wojtek przekonał się, co to znaczy pełnić obowiązki gospodarza domu. Był trochę zmartwiony, bo uważał, że to przez jego namowy doszło do wypadku. Babcia przesiadywała w wygodnym fotelu, a Wojtek przygotowywał posiłki, podawał herbatę i przynosił ciasteczka. Próbował też ją zabawiać rozmowami, lecz szybko uznał, że to babcia ma znacznie więcej ciekawych historii – co było całkiem zrozumiałe, bo przeżyła o wiele więcej lat. Doskonale pamiętała czasy, kiedy nie było telewizorów, a na ulicach nie widywało się samochodów. Ludzie podróżowali głównie wozami i saniami ciągniętymi przez konie. Babcia opowiedziała Wojtkowi o innym saneczkowym wypadku, który sama przeżyła w dzieciństwie. Było to dawno temu, podczas bardzo srogiej zimy. Jechała wtedy z rodzicami saniami ciągniętymi przez konia i nagle wjechali w ogromną zaspę śniegu. Sanie przewróciły się na bok i wszyscy z nich wypadli. Na szczęście śniegu było bardzo dużo, więc lądowanie było miękkie. Jednak deska, na której siedzieli, również wypadła i uderzyła babcię w nogę. Była to zresztą ta sama noga, która ucierpiała i tym razem. Babcia po cichu powiedziała Wojtkowi, że bardzo lubi jeździć na sankach i cieszy się, że ją namówił na wspólny zjazd. Dzięki temu mogła przypomnieć sobie dzieciństwo, a przygoda z upadkiem stanie się kolejną historią do jej kolekcji wspomnień.

Marta Skibicka

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026